Nazizm na Ukrainie

Od siedmiu miesięcy wciąż słyszymy i czytamy o niemal już mitycznej rosyjskiej „denazyfikacji” Ukrainy. Zdecydowanej większości ludzi w zachodnich społeczeństwach wydaje się to całkowicie absurdalne i niedorzeczne. Abstrahując jednak od rzeczywistych intencji Rosjan (jakie by one nie były) warto przyjrzeć się na spokojnie bliżej samemu zagadnieniu nazizmu na Ukrainie.

O kogo konkretnie chodzi? Organizacji o takiej orientacji jest wiele, skupmy się więc na najistotniejszych.

Swoboda

Utworzona w 1991 roku nosiła pierwotnie nazwę „Socjal-Narodowa Partia Ukrainy”. Jej współzałożyciel, bezwzględny Andrij Parubij został w rządzie Poroszenki szefem Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego, a Ihor Teniuch ministrem obrony. Na wysokie stanowiska załapali się także Ołeksandr Sych i Ołeh Machnickyj.

To właśnie Parubij został zaangażowany do pacyfikowania rosyjskich protestów przeciw dyskryminującym tamtejszą ludność ustawom, z którymi to protestami nie mógł poradzić sobie rząd ukraiński. Najdobitniejszym przykładem jest masakra 2 maja 2014 r. w Domu Związków Zawodowych w Odessie. Choć strona ukraińska przerzuca odpowiedzialność na Rosję, to najprawdopodobniej Parubij był inicjatorem prowokacji, która doprowadziła do tego dramatu.

Prawy sektor

Powstałe w 2013 roku ugrupowanie od początku miało profil militarny. Dmytro Jaroszowi, przywódcy tej partii, przypadła posada zastępcy przewodniczącego Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego.
Ciekawostką, niezbyt chwalebną, jest fakt, że we wrześniu 2013 grupa 86 członków Prawego Sektora przybyła do Polski, rzekomo celem wymiany międzynarodowej. Finalnie odbyli w Legionowie szkolenie z zakresu przeprowadzania rewolucji, za cichą zgodą Radosława Sikorskiego i Donalda Tuska, choć ten pierwszy niezbyt przekonująco się od tego odżegnuje. O wszystkim napisał tygodnik „NIE".

Wisienka na torcie – pułk „Azow"

Samodzielny batalion ochotniczy, utworzony w 2014 roku. Posiada swoje struktury partyjne, wojskowe i milicyjne. Pierwszym dowódcą był Andrij Biłeckyj. Członkowie od początku chętnie pozowali do zdjęć z flagami z nazistowską swastyką i flagami Bandery. Wolfsangel oraz Czarne Słońce – nazistowskie symbole (ten pierwszy konkretnie Waffen SS) również stały się wizytówką Azowców. Płynące zewsząd zapewnienia, że było to dawno i nieprawda nie znajdują odzwierciedlenia w rzeczywistości: nie tak dawno panowie z „Azowa" chwalili się torturami i egzekucjami, wykonywanymi na rosyjskich więźniach wojennych. Z kolei według niezależnego dziennikarza Piotra Szlachtowicza żołnierze tej formacji wciąż bez skrępowania obwieszają swoje pokoje swastykami i banderowskimi barwami, a najwięksi zwyrodnialcy potrafią gwałcić dzieci na oczach matek. W czasie walk od lutego potrafili stosować takie zagrywki jak robienie baz obronnych z obiektów cywilnych, przemieszczanie się karetkami w celu zaskoczenia przeciwnika czy chowanie się między cywilami w krytycznych momentach.

„Kropkę nad i" stanowi nagranie pojmanych obrońców Azowstalu, na którym widać ukraińskich fanatyków z tatuażami m.in.

Hitlera, SS czy orła Trzeciej Rzeszy.

Gdyby komuś było mało, członkowie pułku azowskiego utrzymują kontakty z zagranicznymi grupami wyznającymi podobne wartości, takimi jak włoska faszystowska Casa Pound, węgierski Jobbik, niemiecka AfD czy amerykańscy biali supremacjoniści.

Ponadto 13 września Minister Jacek Siewiera, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP gościł w Warszawie żołnierzy „Azowa", zapewniając ich o polskim wsparciu. Po spotkaniu zostali oni przedstawieni w mediach jako szlachetni bohaterowie, heroicznie walczący ze zdemoralizowanym wrogiem. Ręce opadają.

Wśród pronazistowskich organizacji ukraińskich od samego początku padają hasła o czystości krwi, wyższości białej rasy oraz chęci oczyszczenia Ukrainy z Rosjan, Żydów i Polaków. Do tej pory działania skupiały się głównie na zwalczaniu ludności rosyjskiej na spornych terenach wschodnich. Krym, Donbas i wiele innych miejsc – to właśnie tam nazistowskie bojówki miały i mają okazję najbardziej się „wykazać", szczególnie w okresie Majdanu i udanego zamachu stanu. Ich członkowie biorą aktywnie udział w bieżących starciach, jak również chociażby oddział „Kraken", uformowany przez weteranów „Azowa". Wszystko za zgodą obecnych i poprzednich władz Ukrainy. Mało tego.

Pułk „Azow" został wcielony do Gwardii Narodowej Ukrainy, finansowanej przez ukraiński rząd, jak i również przez amerykański. Nie może więc dziwić, że kiedy w grudniu ubiegłego roku w ONZ odbyło się głosowanie nad rezolucją potępiającą gloryfikowanie rasizmu i nazizmu, ze 181 krajów tylko Ukraina i Stany Zjednoczone były przeciw (130 krajów głosowało „za", 49 się wstrzymało, w tym… Polska).

Od czego się zaczęło?

Po II wojnie światowej Amerykanie zwerbowali Reinharda Gehlena, nazistowskiego agenta wywiadu, mającego na terenie ZSRR siatkę szpiegów, którą w związku z tym aktywował – także

na terenie obecnej Ukrainy. Działał on do 1968 roku, kiedy organizację przejął po nim Gerhard Wessel.

Przez cały czas funkcjonowały lub funkcjonują organizacje (m.in. OUN Melnyka, OUN Bandery), wydawane były i są czasopisma, książki, które gloryfikują nacjonalizm w duchu Bandery, który był przecież nazistowskim kolaborantem. Swoje dołożyli również różnego rodzaju historycy, dziennikarze i „eksperci", mający za cel wykonać swoją brudną robotę.

Wystarczyło więc żeby Amerykanie w odpowiednim czasie wykorzystali swoje możliwości i kontakty, kiedy Wiktor Janukowycz – prezydent Ukrainy – zdecydował się obrać kierunek rosyjsko-azjatycki, a nie europejsko-amerykański i zorganizować mu rewoltę, z pomocą wszechobecnej zachodniej propagandy i dezinformacji, która zapewniła przyzwolenie społeczne.

Nasuwa się więc dość niepokojące pytanie: Czy nazizm rządzi na Ukrainie? Odpowiedź twierdząca na to pytanie, to raczej zbyt daleko idący wniosek, ale niewątpliwie nazizm za Bugiem jest obecny, ma swoje wpływy i to w większym stopniu niż może się z pozoru wydawać.

Źródło